



Organ KZ PZPR, Rady Robotniczej i Rady Zakładowej Południowych Zakładów Obuwia w Chełmku

Rok II Nr 23-24 (28-29)

1-31 grudnia 1957 r.

Cena 10 gr

Wnioski, które winny być zrealizowane!

Na konferencji w sprawie eksperymentu, o której pisaliśmy w poprzednim numerze podjęto następujące wnioski:

I. Wymagające decyzji władz centralnych.

1. Wystąpić pod adresem Prezesa Rady Ministrów i Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o niezwłoczną i skuteczną pomoc w zakresie eksperymentu P. Z. O. Chełmek, odnośnie uruchomienia dalszych dziesięciu sklepów detalicznej sprzedaży obuwia.

2. Zwrócić się do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego o przyznanie przedsiębiorstwu prawa do dysponowania własną wydzieloną pulą towarową w prowadzonych przez P. Z. O. Chełmek sklepach detalicznych, aby nie dopuścić do powstawania remanentów towaru w jednych sklepach wtedy, gdy równocześnie istnieje wzmożone zapotrzebowanie odpowiednich artykułów w innych województwach.

3. Zwrócić się do Ministerstwa Handlu Wewnętrznego i do poszczególnych Wojewódzkich Rad Narodowych o przyznanie przedsiębiorstwu prawa do dostarczania z dniem 1 stycznia 1958 roku całej masy towarowej poza pulą, wydzieloną na zaopatrzenie własnych sklepów – bezpośrednio do wyznaczonych punktów M. H. D., prowadzonych jako sklepy eksper-

mentalne P. Z. O. Chełmek na terenie całego kraju.

4. Opracować w porozumieniu z Zarządem Głównym Związku Zawodowego nowy system obliczania wynagrodzeń, w którym fundusz płac – w ramach przyznanej wysokości – rozdzielony byłby w sposób, bardziej odpowiadający faktycznym kwalifikacjom i wkładowi pracy wykonawców, niż to jest możliwe w obecnie stosowanym systemie.

II. Wnioski do załatwienia przez władze wojewódzkie.

1. Zwrócić się do Prezydium Rad Narodowych miast, w których P. Z. O. Chełmek uruchomiły sklepy fabryczne, o przydzielenie odpowiednich lokali na warsztaty naprawcze obuwia, co pozwoli przedłużyć okres użytkowania obuwia, a w konsekwencji wpłynie na wzmożenie popytu i zacieśnienie więzi pomiędzy sklepem a klientem.

2. Zwrócić się do Wydziału Gospodarki Komunalnej Prezy-

dium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Krakowie o przyznanie kredytów na budownictwo mieszkaniowe w Chełmku w wysokości, pozwalającej oddać do użytku corocznie przynajmniej 200 nowych izb dla zaspokojenia w większej mierze, niż to ma miejsce dotąd, głodu mieszkaniowego, wynikającego z ciągłego rozrostu P. Z. O. Chełmek.

3. Wystąpić do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie o zorganizowanie konferencji, w ramach której ustalone byłyby środki poszerzenia współpracy zakładów garbarskich, czynnych na terenie województwa, z Południowymi Zakładami Obuwia w Chełmku. Współpraca ta winna się oprzeć na wprowadzeniu rozrachunku wewnątrz-zakładowego, w którym system premiowania uwzględniałby m. in. również wyniki zakładów obuwniczych, kształtujące się zależnie od jakości produkcji zakładów garbarskich.

Maksymalne zadowolenie klienta głównym naszym celem

W dniu 4 b. m. odbyła się w Chełmku narada dyrektora P. Z. O. z kierownikami otwartych do tej pory sklepów zakładowych, mająca na celu omówienie dotychczasowej działalności tych placówek, zapoznanie się z potrzebami rynku, uregu-

lowanie systemu płac i sprawy warsztatów naprawczych.

Według danych liczbowych, przedstawionych przez głównego księg. ob. Pokrywkę, największym do października, bo 105.500 zł wynoszącym zyskiem może poszczycić się sklep w Ło-

dzi, Gdynia 52.300 zł i Kielce 33.300 zł. Pozostałe sklepy — ze względu na wydatki, związane z remontem lokalu — zysków nie wykazały, przyczym sklep w Warszawie poniósł w październiku stratę w wysokości 40.000 zł. Przy okazji ob. Pokrywka wezwał kierowników sklepów do odsyłania próżnych kartonów do zakładu w ich własnym interesie.

Dyr. Pactwa, nawiązując do działalności sklepów, podkreślił, że celem ich jest nie maksymalny zysk, lecz jaknajwiększe zadowolenie klienta i zdobycie jego całkowitego zaufania. Uprzejmość w obsłudze klienta w naszych sklepach musi stać na lepszym poziomie, niż we wszystkich innych, w związku z czym kier. zbytu, E. Karaś, winien wydać odpowiednie zalecenia.

Przedstawiony przez kier. działu ekonom., Fr. Pactwę, roczny plan produkcji został skorygowany, z uwzględnieniem zgłoszonych przez kierowników poprawek.

Skończyć z brakoróbstwem!

Skołej pod adresem kier. produkcji i K. T. posypały się skargi kierowników na brakoróbstwo. Wystające wewnątrz butów gwoździe, grożące pokaleczeniem nóg, zszyte z obłożoną języki, byle jak wklejone wyściółki, gatunek II zamiast I, niewłaściwe pakowanie obuwia, niezgodność nalepek z numeracją i kolorami, dwie różne wielkości w jednej parze, pudełka bez butów, niejednakowe oczka, różnice w kolorach — oto najważniejsze z pośród innych mankamenty, utrudniające pracę personelowi sklepu i przynoszące szkodę zakładowi, a przede wszystkim klientowi. Wspominano też o pewnym konwojencie, który żądał napiwku za znoszenie towaru z samochodu!

Skrytykował ostro za ten stan rzeczy kierowników i majstrów dyr. Pactwa, zarzucając im, jak też kontrolerom technicznym karygodną niedbałość i polecając nieuczciwych pracowników między innymi i pakowaczki pociągać do odpowiedzialności.

Po omówieniu wielu jeszcze

innych spraw, jak: szkolenie personelu sklepowego i urządzenie magazynu obuwia, przeznaczonego dla sklepów (J. Kubiścik), konwojowanie obuwia (L. Niziołek), rozliczanie wydatków, dekoracji wystaw i sposobu załatwiania reklamacji (E. Karaś), dyr. Pactwa wyjaśnił zasady pro-

jektowanego systemu płac, opartego na prowizji.

Na naradzie poruszona też została sprawa zorganizowania przy sklepach warsztatów naprawczych, w związku z czym dyr. Pactwa zaapelował do kierowników o jaknajszystsze ich uruchomienie.

Troska o maszynę świadczy także o kulturze człowieka

Józef Żyła jest instruktorem cwiekowania na wydziale 430. A jeśli jest instruktorem, to znaczy, że sam był kiedyś dobrym cwiekarzem i wielu już młodych pracowników nauczył tej trudnej, a zarazem jednej z najbardziej odpowiedzialnych czynności przy mechanicznej produkcji obuwia. Nauczył i uczy nadal cierpliwie słowem i praktycznym pokazem prawidłowego cwiekowania.

Ale nie tylko zdolności instruktorskie Józefa Żyły stały się powodem naszego zainteresowania tym długoletnim pracownikiem. Odnacza się on inną jeszcze, a niemniej cenną zaletą. Wie nianowicie, że tylko starannie konserwowana i utrzymywana w czystości maszyna redukuje do minimum możliwości jej awarii, zmniejsza zużycie części zamiennych i koszty naprawy, ułatwia i zapewnia dobre wykonanie pracy, co — ogólnie biorąc — przyczynia się do obniżki kosztów, a tym samym do wzrostu funduszu na t. zw. trzynastą pensję. Nie mniej ważnym jest także fakt, że stosunek pracownika do własności społecznej, jaką m. i. stanowią maszyny, jest także miernikiem jego kultury.

O tym wszystkim Józef Żyła wie i dlatego maszyny, będące pod jego opieką, należą do najstaranniej utrzymywanych i najmniej kłopotów przynoszących naszym mechanikom, co z wielkim zadowoleniem podkreśla główny mechanik, Walenty Jurczyk.

Oprócz Żyły są także inni

Byłoby krzywdą dla wielu innych pracowników, gdybyśmy twierdzili, że tylko Żyła troszczy się o swoje maszyny. Równają się z nim pod tym względem

z-ca przew. Rady Robotniczej, były dubler warszt. 432, J. Tuarosz, sztyftowacz obcasów Ant. Wojdyła, Ant. Potoniec, dubler oddziału 433, Stan. Niechwiej, przedcwiekarz oddz. 431, oraz Aleks. Opitek, brygadzysta trójwalca, będącego wprawdzie mniej skomplikowaną jak tamte, lecz zato największą — i to nie tylko na gumowni — maszyną.

Pewno, że poza wymienionymi jest wielu jeszcze pracowników, których stosunek do maszyna zasługuje w mniejszym lub większym stopniu na pochwałę. Zmała jest nasza gazetka, by ich wymieniać wszystkich, tym bardziej, że trochę miejsca musimy dziś poświęcić także tym, co, żadnej o maszynę nie przejawiając troski, ujemnie o sobie wystawiają świadectwo. Zalicza się do nich były pracownik oddz. 200, Zdzisław Leń, który — zatrudniony swego czasu przy produkcji kopyt — spowodował przez nieuwagę poważną awarię kopiarki.

A jakie tego skutki?

Skutki tej nieuwagi czy może lekkomyślności wyraziły się — oprócz czterodniowego opóźnienia produkcji kopyt — kosztami naprawy maszyny, wynoszącymi 1.700 zł, o którą-to sumę pomniejszył się fundusz zakładowy. Szczęśliwy zbieg okoliczności sprawił, że nieuwaga tego pracownika nie spowodowała nieszczęśliwego wypadku.

Ten jeden przykład wystarczy. Powinien on stać się ostrzeżeniem dla wszystkich tych, którzy dotąd nie zrozumieli, że brak należytej opieki nad maszyną utrudnia pracę i pomniejsza zarobki, a ponadto świadczy źle o osobistej kulturze odnośnych pracowników.

O bezpośrednią łączność z konsumentem

Realizując konsekwentnie założenia eksperymentu, dotyczące usprawnienia handlu obuwem przez zorganizowanie własnej sieci punktów sprzedaży najpierw w miastach wojewódzkich, a następnie powiatowych, zakłady nasze zwołały w Chełmku w dniu 6 bm. konferencję z udziałem przedstawicieli Woj. Zarz. Handlu i M. H. D.

Powitawszy gości, dyr. J. Pactwa podkreślił, że celem tej konferencji jest omówienie propozycji P. Z. O., zmierzających do tego, by – niezależnie od otwarcia własnych sklepów zakładowych we wszystkich miastach wojewódzkich – przekształcić pewną ilość będących w gestii M. H. D. i P. S. S. sklepów obuwniczych w sklepy fabryczne. Sklepy takie, pozostające nadal pod zarządem wymienionych przedsiębiorstwu, prowadzone byłoby pod szyldem »P. Z. O. Chełmek« i przez nie bezpośrednio, t. j. z pominięciem hurtowni, zaopatrywane w obuwie własnej produkcji.

Propozycja ta ma na celu zapobieżenie niszczeniu obuwia w dotychczasowym kilkurazowym składowaniu, przewlekłym transporcie i t. p. Sklepy tego rodzaju mogłyby pozatym – przez utrzymywanie stałego kontaktu z producentem – sygnalizować w szybkim tempie o potrzebach konsumenta, wpływając tym samym na kierunek produkcji.

Dyr. Pactwa omówił następnie i wyjaśnił szereg aspektów, związanych z tą sprawą, a mogących budzić ewentualne zastrzeżenia, jak: dodatkowe zaopatrywanie sklepów fabrycznych, zlokalizowanie sprzedaży obuwia produkcji chełmowskiej

w jednym lub kilku punktach województwa, wysokość rabatu i t. p., poczym zwrócił się do zebranych o wypowiedzenie

Przykro i wstyd!

Trudno było ludziom we wsi odgadnąć, skąd Figowie biorą pieniądze na budowę domu. Różne na ten temat snuli przypuszczenia, aż ureszcie zagadka została rozwiązana. Żona ob. Figi – Zofia, pracując w P. Z. O. w Chełmku w t. zw. manipulacji wierzchów, kradła skórę. Jak długo uprawiała ten proceder, nie wiadono, dość na tym, że pewnego dnia urwało się ucho od przysłowiowego dzbana, co wodę nosił, i Zofia Figa została złapana na gorącym uczynku kradzieży.

Na nic się zdały płacz i lamenty. Nieuczciwa pracownica, zarabiająca przeciętnie 2000 zł, pozbyła się dobrej pracy, a sprawą jej zajął się prokurator.

Ten sam los spotkał także i innych złodziei.

Zebranie, a raczej odprawa z pracownikami manipulacji obu zmian, zorganizowana z początkiem grudnia z inicjatywy K. Z., nie była z całą pewnością przyjemna dla nikogo. Bo tematem jej były powtarzające się coraz częściej wypadki kradzieży, przynoszące ujmę dobremu imieniu P. Z. O., a w pierwszym rzędzie pracowników manipulacji, będących w większości uczciwymi, ale wśród których uwiła sobie gniazdo klika złodziei. Oni-to nietylko szkodzą opinii, ale także osobistym interesom olbrzymiej większości załogi.

Apel do pracowników.

Mówił o tym szeroko a przekonywująco na tej smutnej odprawie dyr. J. Pactwa. Nie groził ani groził. Przedstawiwszy zgubne skutki kradzieży tak dla kradnących, jak też dla reszty załogi, zaapelował do uczciwych pracowników, by, przemawiając do rozsądku swoich towarzyszy pracy, odwodzili ich

swoich poglądów na przedstawioną propozycję.

W rezultacie na 12 dyskutantów 10 wyraziło zgodę na utworzenie w reprezentowanych przez siebie województwach sklepów fabrycznych w ilości 1-5, pozostali zgodzili się warunkowo.

od niecnego proceduru kradzieży, tym bardziej, że zarobki pracowników manipulacji są nagół najwyższe w fabryce.

Znieść czy zaostriżyć rewizję?

„Wiemy – mówił m. in. dyr. Pactwa – że rewidowanie ludzi na bramie ubliża godności osobistej człowieka, i naszym najgorętszym pragnieniem jest całkowite zniesienie rewizji. Ale nieustające kradzieże nie tylko nie pozwalają nam na to, lecz mogą nas zmusić do stosowania jeszcze ostrzejszych sposobów rewizji i nie miejcie nam tego za złe, jeśli tak się stanie. Zmuszają nas do tego i ci, co kradną, i wy, co tym kradzieżom nie zapobiegacie, choć macie po temu możliwość.“

Wiemy, że przykro było dyr. J. Pactwie wymawiać te słowa, podobnie jak dyr. F. Zajacowi, który w swoim krótkim przemówieniu, wspomniawszy o tamtych czasach, w których kradzieże fabryczne z obawy przed surową karą i utratą pracy, o którą było niezmiernie trudno, nie istniały prawie zupełnie, dodał, że dalsze kradzieże mogą spowodować selekcję pracowników manipulacji. Nie przyniosła zaszczytu pracownikom manipulacji ani kierownictwu wypowiedź przedstawiciela Pow. Kom. M. O., który stwierdził, że z wykrytych w pow. chrzanowskim kradzieży 50% popełniają pracownicy P. Z. O.

Najwyższy już czas, aby to zło wyplenić! Przez surowe kary, nakładane na złodziei, jak tego domagają się uczciwi pracownicy, a przede wszystkim przez udaremnienie prób kradzieży już w zarodku.

Pracownicy manipulacji! Chrońcie swój zakład pracy i siebie samych przed okradaniem!

Oszczędzajcie prąd!

Na czyją-to cześć lampy dookoła fabryki nie zawsze są gaszone z nastaniem dnia, lecz dość często świecą jeszcze długo w dzień, a kto wie, czy nie bez przerwy do następnego rana i t. d.?

Tędy też uciekają złotoweczki. A węgiel to co?

Szanujcie pracę mechaników!

Tak my się jakoś przyzwyczaili, że kiedy tylko czytamy czy słyszymy o wykonaniu planu przez jakiś zakład, to wtedy prawie zawsze myślimy o robotnikach, zatrudnionych bezpośrednio w produkcji. Jest to zresztą całkowicie słuszne i zrozumiałe, bo ci to właśnie robotnicy stanowią jakby pierwszą linię frontu tej wiejskiej bitwy o plan. Ale nie trzeba nam zapominać, że żaden front nie mógłby istnieć i walczyć bez pomocy różnorodnych formacji pomocniczych, jak: transport, łączność, rusznikarze, służba sanitarna i t. p.

To samo jest w każdym zakładzie pracy. Na wykonanie planów składa się — poza wysiłkiem tych, co w tej pierwszej linii stoją — także praca wielu przeróżnych oddziałów pomocniczych, bez których normalna produkcja byłaby wręcz niemożliwa.

Mam w tej chwili na myśli mechaników, ale oczywiście nie wszystkich. Bo ci, co to zaangażowani pewnej niedzieli do naprawy cwiekarek i przedcwiekarek przyszli wprawdzie do pracy, ale nic — dosłownie nic — nie zrobili, bo grali w karty, napewno nie przyczynili się do wykonania planów.

Trzeba, aby główny mechanik, W. Jurczyk, pomyślał o jakiejś nagrodzie za ten »wyczyn«, a każdy zakład niech Bóg broń od takich pracowników.

Nie wszyscy są tacy.

Całe szczęście, że oprócz tych nielicznych zresztą mechaników »niebieskich« mamy innych, którzy rozumiają, jakie ogromne znaczenie dla produkcji mają bezbłędnie działające maszyny i szybka naprawa ich w razie defektu. Jan Babiuch, Mieczysław Sarnik, Bolesław Domagała i Tadeusz Szopa należą właśnie do tych, co powierzonymi sobie maszynami opiekują się z całą troskliwością. Jedni z tych, na których można polegać.

Już widzę, jak zmarszczyła się przy czytaniu tych nazwisk brew Jurczyka. Nie dlatego, żeby to, co wyżej napisano, było nieprawdą. Nie — jemu się wydaje,



Za wspólny całoroczny wysiłek, włożony w przedterminowe wykonanie planu na rok 1957,

składają serdeczne podziękowanie całej załodze

**Dyrekcja P.O.P. Rada Zakładowa
Rada Robotnicza**

żem zapomniał o Was, sztabowcy — Janie Kosobudzki, Zygmuncie Matysiku, Piotrze Opitku, Janie Pędrysie i Janie Waliśkiewiczu.

Skądże znów? Nie zapomniałem o tych starych wyciach, co każdą maszynę w fabryce znają tak, że gdyby przyszło, to nawet pociemku mogliby ją naprawić.

Chociaż tego tak całkiem napewno nie mógłbym potwierdzić. Ale twierdzę z całym przekonaniem,

że dzięki ich bogatemu doświadczeniu i prawdziwie socjalistycznemu stosunkowi do pracy zlikwidowano niejedną awarię, uniknięto wielu postojów. I chociaż butów nie robią, to jednak wykonanie planów bez ich pomocy, bez pomocy mechaników, byłoby trudne. Oj, bardzo trudne!

Dlatego trud ich trzeba szanować. A w jaki sposób? W bardzo prosty: przez szanowanie maszyn.

Dzieci z przedszkola i mandoliniści ra „Barburce“

Rozradowały się dzieci: Lucynka Muchówna, Małgosia Czerwówna i Staś Krawczyk, i żywiej zabiły ich serduszka, kiedy pewnego dnia, przyszedłszy jak zwykle do przedszkola, dowiedziały się, że w związku z zaproszeniem, przysłanym przez kopalnię »Janinę« w Libiążu pod adresem P. Z. O., wezmą tam udział w święcie »Barburki« wraz z zespołem mandolinistów.

Zorganizowanie i kierownictwo »wprawy« powierzono Annie Gładysek, która z tej roli wywiązała się — jak nas doszły słuchy — znakomicie. Przygotowała bukiety kwiatów, przybrała szarfami o odpowiednich napisach, które wystrojone dzieci wręczy-

ły podczas akademii przodującym górnikom ze słowami: »To dla Was, górnicy, za Wasz trud i węgiel!« Zatrzęsła się w tym momencie pełna górników i ich rodzin sala, kiedy w podzięce dzieciom zerwał się huragan oklasków. W ten sam sposób podziękowali górnicy za pozdrowienia od załogi P. Z. O., przekazane im przez Gładyskową.

A potem już co chwile rozlegały się oklaski: za każdy piękny wierszyk, deklamowany przez dzieci i za każdy na mandolinach odegrany utwór.

A dzieci? Rozbawione, obdarowane przez dyr. kopalni olbrzymią bombonię, czuły się jak w domu i nie zdradzały zbyt chętnie do opuszczenia



Najlepsze życzenia świąteczne i noworoczne

składają całej załodze

Rada Robotnicza Rada Zakładowa
P. O. P. Dyrekcja

miłej zabawy. Skłoniła je do tego dopiero ich opiekunka i dyrkopalni, stawiając do dyspozycji dzieci »Warszawę«, którą — dumne z zaszczytu, jaki je spotkał — wrócili, serdecznie przez górników żegnane, do domu.

Nasze życzenia

Tradycyjnym zwyczajem, ludzie w okresie świąt i Nowego Roku składają sobie wzajemnie

zyczenia. Przyłączamy się i my do nich i, aby nas nie posądzono o sobkowstwo, życzymy:

Dyrekcji — jaknajbardziej pomyslnych wyników w realizacji eksperymentu.

Podstawowej Organizacji Partyjnej — sprawiedliwej weryfikacji.

Radzie Robotniczej — najlepszych rezultatów w swej działalności.

Radzie Zakładowej — większego funduszu na nagrody i zapomogi.

Załodze — wysokiej trzydziestopensji.

Lekarzowi zakładowemu — jak najmniej bumelantów.

Zespołowi mandolinistów — dawno obiecanej berdy.

Sportowcom — zahamowania dalszego spadku.

Straży Pożarnej — spokojnego żywota.

Orkiestrze — jaknajmniej oficjalnych występów.

Starym kawalerom — obniżki podatków.

Kinomanom — większej sali.

Klientom stołówki — lepszych posiłków (ale nie droższych!).

Pannom — rychłego zamążpójścia.

Bumelantom — 3-dniowego tygodnia pracy.

»Trunkowym« — podwyżki cen na wódkę.

Kombinatorom — zniesienia rewizji na bramie.

Klientom »Lajkonika« — wysokich wygranych.

Wszystkim zaś razem i każdemu z osobna — wesolych i zdrowych świąt, dużo szczęścia w nadchodzącym 1958 roku (za wyjątkiem kombinatorów), wesolej zabawy w Sylwestra i nowych sił do pracy nad dalszą realizacją eksperymentu i 5-letniego planu.

Władysław Orkan.

„Orły”

(Urywek noweli »Orzeł»)

Orzeł zoczył wreszcie dwa jaśniatka, przyostające po boku. Jedno z nich sobie zaznaczył, już miał je na celu żrenicy. Kiedy, kołując coraz wężej, znalazł się prosto ponad nim, stulił raptownie skrzydła i piorunem szumiącym spadł na nie. W mig poderwał się od ziemi z wiszącym w szponach. Jeszcze nie odbił się w górę, kiedy huk wypadł znienna i wraz łoskot bolesny przeszył mu skrzydła. posypały się pióra... Kiedy huk drugi dobiegł z ziemi, był już z łupem wysoko.

Odtąd orzeł nasz szwankował na zdrowiu. Mógł jeszcze unosić się na falach powietrza, ale już

niepewnie, chwiejnie, jak aeroplan o zwichniętym skrzydle; o dalekich zdobycznych wyprawach nie mogło już być mowy.

Cały trud dożywiania orląt spadł teraz na orlece. Co rano szubowała ona ku śpiężom południa i powracała wcześniej, później — nigdy z próżnymi szpony.

Kiedy jednego dnia zabawiła dłużej na południu i wracała do gniazda ze zdobyczą koło śródwieczera, zdala już, nadpływającą, uderzył widok dymu, skłębionego nad basztą zamku. Tknięta trwogą, pomknęła chyżo co sił w skrzydłach. Nie było wątpliwości: pożar objął basztę. Ujrzała też poprzez dym latającego w oszaleniu orła, wydającego dziwne skwiry trwogi. Puściła ze szponów łup i sama wpadła w gęstą chmurę dymu.

— Piskłeta!...

Dojrzała je poprzez rdzawy dym w gnieździe, które już języki płomieni muskały. Wydała krzyk krótki, ścinający krew i na ślepo rzuciła się ku nim... Chwyćcie je w szpony i wyrwać w górę z otoczy płomieni było jednym — ponad śmiercią — mgnieniem. Zaskwierzały pióra od gorąca, żar oczy skrwawił. Nic to — przebiła się już z nimi przez noc dymu, wyniosła je na powietrze i opodał w lesie na mchu wilgotnym je złożyła. Stwierdziła w szczęściu, że żyją. Oczadzone dymem i gorącym chłód powietrza otrzeźwił.

Zleciał też zaraz ku nim orzeł-inwalida. Dużo było milczącej powieści. Po naradzie krótkiej zabrali piskłeta razem i przenieśli je za Dunajec do ruin Czorsztyna. Tu założyli nanowo osiedle. Stąd starostują dalej nad ziemią spiską.



Ostatnia sesja

Dobiegła końca 3-letnia kadencja Rad Narodowych, które w obliczu nadchodzących wyborów składają na otwartych sesjach sprawozdania ze swojej działalności.

Także w Chełmku odbyła się w pierwszą niedzielę grudnia otwarta sesja Osiedleńczej Rady Narodowej, której przew. Walerian Mańkut zobrazował szczegółowo działalność Rady za okres od 1955 do 1957 r.

Ze sprawozdania wynikało, że Osiedleńcza Rada Narodowa w Chełmku nie przepała kadencji, wykorzystawszy wszystkie istniejące możliwości dla pozytywnego załatwienia szeregu spraw z pożytkiem dla tujejszej ludności, co wnioskowo można także z przebiegu bardzo zresztą skromniutek dyskusji.

Kto miał dyskutować, jeżeli poza radnymi na sesję przybyło zaledwie kilkunastu mieszkańców, mimo że o niej była powiadomiona cała ludność miejscowa? Dwojako to można zrozumieć: albo mieszkańcy Osiedla Chełmek nie mają już żadnych bolączek, bądź też są one im obojętne.

Oprócz ob. Kałowej i Noska głos w dyskusji zabrał dyr. J. Pactwa, który omówił szczegółowo tak istotne dla mieszkańców sprawy, jak budowa wodociągu i poruszona w sprawozdaniu możliwość gazyfikacji Chełmka, podkreśliwszy, że wielką pomocą w realizacji takiego zamierzenia mógłby być zorganizowany zbiorowy czyn społeczny, wyrażający się udziałem mieszkańców w robotach ziemnych.

Ale zato po zakończeniu sesji, sala wypełniła się momentalnie starszymi i młodszymi obywatelami Chełmka, pragnącymi przysłuchać się doskona-



Rudolf Iwanek

Gdy gwiazda zaświeci

Przy wigilijnym zasiadając stole,
Gdy pierwsza gwiazda na niebie
zaświeci,
Gdy cieszyć będziem się w rodzin
Starzy i dzieci. [swych gronie,
Wtedy na jedną krótką choćby chwilę
W kraj nasz szeroki poślįjmy myśl
[swoją
Do tych, co dzisiaj od swych rodzin
Na straży stoją! [zdala

Dla nas, abyśmy spokojnie żyć
[mogli,
By pewnym było nasze zdrowie,
[mienie,
By nam nie zbrakło żywności ni
By szły koleje. [światta,
Więc za ich zdrowie - za zdrowie żoł-
[nierzy
i wszystkich, co dziś służbę pełnić
[muszą,
Wina wypijmy, bośmy z nimi razem
Sercem i duszą.

lej orkiestrze dziecięcej z Chrzysznowa i solowym występem starszych aktorów i aktorek. Zrozumiało, bo mieszkańcom Chełmka rozrywek kulturalnych brak.

O zebraniu w Gorzowie

Paskudna pogoda była zapewne jedną z przyczyn niskiej stonkowo frekwencji na zebraniu gromadzkim, zorganizowanym w niedzielę 8 bm. w Gorzowie przez Front Jedności Narodu. Ale mimo tego, zebranie należy uważać za udane, co znowu przypisać trzeba żywej i naogół ciekawej dyskusji, jaka nastąpiła po zreferowaniu ordynacji wyborczej przez dyrektora Balona.

Dyskutowano o najbardziej istotnych sprawach gromady, a więc: o budowie szkoły w Gromcu, o braku świetlicy i kulturalnej rozrywki dla młodzieży, o ewentualnej gazyfikacji gromady, o pracy Rady Narodowej, o nadchodzących wyborach i t. p.

Mówiły o tych sprawach kobiety, jak ob. Kapkowa, mówił dotychczasowy przew. O. R. N. W. Mańkut, M. Kasperek, M. Biel, A. Sojka przew. zebrania, Balon, St. Mańkut, St. Krawczyk, Adamczyk i inni.

Podkreślić trzeba także ofiarność tych członków F. J. N. z Chełmka, którzy mimo deszczu na to zebranie przybyli. A droga powrotna po ciemku była jeszcze gorsza.

Nie trzeba lekceważyć

Zapowiedziane na niedzielę 15 b. m. zebranie gromadzkie w Chełmku, mające na celu ustalenie wytycznych dla przyszłej rady narodowej i zapozna-

nie mieszkańców Chelmska z nową ordynacją wyborczą zostało z powodu zbyt niskiej frekwencji odłożone na ostatnią niedzielę grudnia b. r. godz. 15 (3 popoł.)

Zawiadamiając o powyższym, Front Jedności Narodu wyraża przekonanie, że tym razem na zebranie, które przecież zwołane zostało po to tylko, aby mieszkańcy Chelmska mogli swobodnie omówić palące ich problemy (np. sprawa gazyfikacji, wodociągów, pastwisk, i t. p.), przybędą wszyscy miejscowi obywatele.

Im zebranie liczniejsze, tym więcej wniosków, tym konkretniejszy plan pracy dla rady narodowej.



Sportowcy na start!

Co nowego w W. C. M. O.?

Odbyło się tutaj zebranie partyjne, na którym I sekr. P. O. P. tow. J. Opitek wygłosił wyczerpujący referat, poświęcony sprawie weryfikacji, podając następnie do wiadomości skład komisji weryfikacyjnej w osobach: tow. tow. Mrzyglódowa, Demsoł i Gregorczyk z ramienia K. P. oraz J. Opitek i P. Kaspek z P. O. P.

Dyskusje, w której zabierało głos kilkunastu towarzyszy, podsumowała tow. Mrzyglódowa, wyjaśniając przy tym szereg praw, poruszonych przez dyskutantów a dotyczących weryfikacji.

Komisja weryfikacyjna po przeszło 2 tygodnie trującym skrętnym gromadzeniu materiałów i po przeprowadzeniu nacechowanych szczerością rozmów z członkami partii i bezpartyjnymi opracowała odpowiednie wnioski, z którymi wystąpiła na zebraniu partyjnym w dniu 17 b. m.

Dyskusja, w której zabierali głos także przedstawieni do ukarania partyjnego towarzysze, potwierdziła słuszność znacznej większości wniosków komisji. Szczegółowe wyniki weryfikacji podamy po jej ostatecznym zakończeniu.

Po ostatniej naradzie robotniczej, na której robotnicy wysuwali szereg zarzutów, głównie natury socjalnej, nastąpiła już na niektórych odcinkach poprawa. Przedstawiciel dyrekcji gł. inżynier Stanisław Bogunia musiał się dobrze śpieszyć, aby nadążyć z zapisywaniem wszystkich zgłaszanych przez robotników bolączek. I już na drugi dzień zaczął bolączki te usuwać.

Od dłuższego czasu pracownicy nie otrzymywali mydła. Już otrzymali. Jest także teraz dość kawy do picia, której często było brak, bądź nie było jej wcale. Ktoś tam zapomniał o obowiązku prania odzieży robotniczej. Specjalne zarządzenie rozwiązuje i ten problem. Trzeba

tylko w wyznaczonym terminie odzież do prania oddawać. Zalił się ktoś znowu, że dokumentację robót otrzymuje z wielkim opóźnieniem. Po naradzie nastąpiła i tu zmiana, na lepsze.

Czy trzeba za to kogoś pochwalić? Myślę, że nie. Nawet przew. R. Z. P. Balceraka, który na naradzie bardzo mocno skrytykował istniejący stan rzeczy. Bo stawać w obronie słusznych praw robotników jest jego głównym obowiązkiem, tak jak obowiązkiem jest dawać regularnie robotnikom to, co im się należy.

W dniu 29 listopada W. C. M. O. wykonała wspólnym wysiłkiem całej załogi wartościowy plan roczny.

Poprawcie się!

Do Wydziału Personalnego wpłynął wniosek o zwolnienie z pracy Kazimierzy Matysik z oddz. 439, która stale kłóciła się z towarzyszkami pracy, używając przy tym ordynarnych słów, aż wreszcie przeszła do rękoczynów i pobiła wydawczkę. Wniosek chyba słuszny, bo poco ma się marnować taki talent bokserki?...

Zaś Pelagia Piotrowska i Stefania Łowiec otrzymały nagane



z ostrzeżeniem za odmowę podjęcia pracy. Czyście sobie, Pelagio i Stefanio, zastrzegły przy przyjmowaniu Was do pracy, że tylko to będziecie robić, co Wam się będzie podobać, a nie to, co trzeba?

A Wy znowu, Stanisławie Maliku i Adolffie Rukowski z gumowni, pociście w dniu 12 bm. o godzinie 18'15 wchodzili do fabryki, mimo żeście pracowali na I zmianie?

Czy aby nie w jakichś poważnych zamiarach?

Dla Barbary Pawlikowskiej z oddz. 432b, Krystyny Rozmus z 443b i Michaliny Woźniczko z 322b trzeba-by było kupić budziki albo skrócić czas pracy — dajmy na to — o godzinę. Poco się, biedne, mają stałe spażniać, skoro to taki wstyd? No i zaszkożdzi trzynastej pensji.

Na zakończenie trzeba jeszcze wspomnieć o Stanisławie Maśnik z oddz. 444, Marii Wąsik z oddz. 443, Bronisławie Jucha, Annie Glistak, Alinie Szumniak i Janinie Zielińskiej z oddz. 441, które zostały zwolnione za bu-melanctwo.

Niema, psiakrew, żartów!

To nieładnie, chłopcy!

O bilet do kina w Chełmku nie jest tak łatwo. Powiedziałbym nawet, że trudno. Nim nabędzie się bilet, trzeba w kolejce do kasy odstać tę — przypuszczamy — godzinę, i to zresztą nie tylko w Chełmku.

Nie w tym jednak tkwi sedno rzeczy: leży ono w tym, że podczas kiedy starsi, chcący iść do kina, stoją cierpliwie w kolejce, młodzież w wieku szkolnym nie stosuje się do tego przyjętego wszędzie zwyczaju. Denerwują się starsi, kiedy, posuwając się wolniutko do kasy, widzą, jak chłopcy bez żadnych ceregieli podchodzą co-chwila do okienka i — nie reagując na żadne upomnienia — kupują bilety, przedłużając stojącym w kolejce starszym czas czekania.

Takie postępowanie nijak nie świadczy o szacunku dla star-

szych, tym więcej, że łagodne upomnienia nie odnoszą poważnie skutku. Trzeba zastosować jakieś bardziej skuteczne środki wychowawcze, jeśli chcemy, aby z tych chłopców nie wyrosła nowa kadra chuliganów. Bo zawsze zaczyna się od małego.

W uznaniu zasług

Na wojewódzkiej naradzie sportowej w Krakowie, K. S. Chełmek odznaczony został dyplomem za zasługi na polu krzewienia kultury fizycznej i sportu.

Taki sam dyplom i nagrodę książkową otrzymał także jeden z naszych działaczy sportowych.

Humor

— Tatusiu! W gazecie jest napisane, że jakiś sportowiec, który przebiegł 10 km, przeskoczył jeszcze po tem rów pięciometrowy.

— Przy takim rozpędzie powinien skoczyć jeszcze dalej!



I więzień: Czy jesteś żonaty?

II więzień: Skądże? zanadto kocham wolność.

Dnia . . . wyszedł z domu i więcej nie wrócił chłopiec lat 14 ubrany . . . i t. d. Wyznacza się nagrodę zł . . . za łaskawe nieodprowadzanie go do domu.

Mala Hanka płacze okropnie
— Co ci się stało? — pyta matka.
— Uderzyłam się dziś rano o kant stołu.
— Rano? No to dlaczego płaczesz dopiero teraz, wieczorem?
— Bo przedtem ciebie, mamusiu, nie było!

Sprawy rodzinne

ZASŁUBINY

W ostatnim czasie zgłosili zawarcie związków małżeńskich następujący nasi pracownicy:

Władysława Katarzyńska z Józefem Łyko.

Maria Zajac z Józefem Wilczakiem.

Irena Gaj z Franciszkiem Pałką.

Janina Banuś z Klemensem Krasuckim.

Józefa Dukala ze Stanisławem Zielińskim.

Helena Dudzik z Wacławem Dudkiem.

Władysław Bolek z Zygmuntem Sidorczukiem.

Barbara Marcinek z Ludw. Chwałą.

Anna Halaburda ze Stefanem Durajem.

Władysława Hycka z Bolesławem Rusinkiem.

Wanda Switoń z Antonim Stanko.

Michalina Likus ze Stef. Poremką.

Janina Dominik ze Stanisł. Szalaśnym.

Maria Ładocha ze Stanisł. Nowakowskim.

Stanisława Doległo ze Stefanem Dybasiem.

Jadwiga Figa z Józefem Smolczyńskim.

Bronisława Woszczyzna z Władysławem Kosowskim.

Maria Daśal z Marianem Bomskim.

Maria Kwistek ze Stefanem Zmudą.

Maria Dudek z Czesławem Galeckim.

Maria Głowacka z Fryderykiem Turą.

Janina Mendela z Edwardem Głowaczem.

Janina Saternus z Janem Grabowskim.

Cecylia Węgrzyn z Alojzym Ziolkowskim.

Stanisława Ptasńska ze Stanisławem Paliwodą.

Danuta Deda z Janem Łukasikiem.

Irena Maślana z Bogumilem Frycem.

Maria Jochymek z Władysławem Gaudynem.

Rozalia Londwik z Januarem Kowalem.

Stanisława Chudy z Józefem Radko.

Wszystkim młodym parom życzymy na nowej drodze życia dużo szczęścia.

Pomysł racjonalizatorski



Gdy kornecistę bolą zęby . . .